

(La Repubblica - M.Pinci) Konferencja wideo między Rzymem i USA, aby opowiedzieć prezydentowi Romy, Pallotcie, efekty "zawieszenia" usług konferencyjnych. W ten sposób spędził wieczór dyrektor generalny Romy, Mauro Baldissoni, po serii wewnętrznych spotkań pomiędzy zwolennikami budowy nowego stadionu.

Ruch ze strony regionu nie zszokował nikogo: to, że sprawa autorstwa projektu może wywołać małe potyczki było wiadome. Teraz jednak Trigoria i Parnasi mają nadzieję uniknąć przynajmniej, że 5 kwietnia region zdecyduje zamknąć usługi konferencyjne na niczym, zmuszając tym samym do powołania nowych. To możliwy scenariusz, nawet prawdopodobny, który zmusiłby zwolenników stadionu do utraty kolejnego czasu. W tym momencie jednak odroczenie położenia kamienia węgielnego nie przeraża tak jak kilka tygodni temu. Priorytetem Pallotty jest przede wszystkim finansowanie projektu: zdobycie porozumienia z ratuszem pozwoliło na rzucenie chrupiącej kości głodnym inwestorom, którzy od dawna mieli "zamrożone" sumy przeznaczone na projekt.

Dlatego chiński kierunek oferuje amerykańskiemu prezydentowi nowe scenariusze, bardziej atrakcyjne. I nawet - dlaczego nie - znalezienie, dzięki wejściu nowej spółki do stadionu, mniejszościowego akcjonariusza do swojej Romy. W ostatnim czasie grupy chińskich przedsiębiorców były zainteresowane możliwością wejścia do kapitału klubu. Pallotta jednak celuje bardzo wysoko, żądając dokładnie 100 mln euro za 10%. Inaczej wygląda sprawa, jeśli z kolei konsorcjum z Pekinu - którego częścią jest grupa Evergrande (współwłaściciel drużyny Guangzhou) i Zall Co (właściciel Wuham i Ferrari) - optowałoby za podwójnym rozwiązaniem: stadion plus partnerstwo w klubie. Wspólnicy pomogliby Pallotcie zmniejszyć sumy, które jest zmuszony wpłacać do kasy Romy (57 mln euro w 2016 roku, kolejne 76 mln w pierwszych sześciu miesiącach nowego roku obrachunkowego), aby wyjść naprzeciw stratom i zagwarantować bieżące prowadzenie klubu. On sam nigdy nie robił tajemnicy z poszukiwań.

Autor: abruzzo